Nr. 23 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 29 stycznia 1927 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie zł 4·20, z dostawą do domu . . . „ 4·60, na prowincji . . . . „ 4·50, za granicą . . . . „ 6·50. Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski 20 groszy, na prowincjonalnych dworcach 24 gr. Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21. Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Sejm dyskutuje dalej nad budżetem.

P. P. S. wobec pobożnego rozporządzenia min. Bartla.

Czumowcy na żołdzie komunistycznym.

WARSZAWA, 27. stycznia (tel. wł.). W jutrzejszym numerze „Robotnik“ ogłaszą okólnik komunistycznej partji polskiej, zatytułowany: „W sprawie P. P. S. lewicy i N. S. P.“ — Dokument ten stanowi jaskrawy dowód, do jakiego stopnia cynizmu doszli przewódcy naszych komunistów. — Okólnik poleca mianowicie, zupełnie wyraźnie, zakładanie jaczejek wewnątrz P. P. S., oraz stwierdza, że oni właśnie wywołali akcję p. Czumy, rozbijającą ruch zawodowy, że użyli za narzędzie Rosenzweiga-Różyckiego.

Dalsze instrukcje okólnika stwierdzają, że komuniści wzięli także na siebie rolę opanowywania od wewnątrz grupy Drobnera.

Oto krótkie streszczenie okólnika.

W rozwinięciu uchwały sekretarjatu dla krajów bałtyckich międzynarodówki komunistycznej, w sprawie utworzenia legalnej partji robotniczej K. C. uchwala dążyć do rozbudowy PPS. lewicy w wielką masową partję, którąby obejmowała opozycję członków PPS., jak też i tych, którzy z PPS. wystąpili, oraz bezpartyjnych.

Organizacja komunistyczna, przez specjalnych delegatów, winna pomagać żywiołom opozycyjnym, pozostającym w oficjalnej PPS., jak też i tym, którzy z PPS. wystąpili, w tworzeniu lewicy PPS. Okręgi winny dbać również o to, aby komuniści byli także w dołach lewicy, oraz dążyć do zjednoczenia istniejącej Niez. Socj. Partji Pr. z PPS. lewicą.

Komuniści winni tworzyć na terenie lewicy PPS., grupy sympatyków, przez które komuniści będą mogli wpływać na linję polityczną PPS. lewicy.

Komuniści należący do lewicy PPS. mają tworzyć frakcje komunistyczne, podległe partji komunistycznej.

Rozbudowa lewicy PPS. w nową organizację robotniczą nie powinna przerwać dotychczasowej pracy nad rozkładaniem PPS. także od wewnątrz, tj. tworzenia nowych grup opozycyjnych.

W związku z rozwiewaniem się w masach robotniczych złudzeń w stosunku do Piłsudskiego i nieuniknionego fermentu w PPS., partja komunistyczna winna zwrócić na to baczniejszą uwagę.

—:::—

Pos. Balin stawia wniosek o zmniejszenie djet posłów i senatorów do połowy, tzn. o zredukowanie odnośnej sumy preliminarza o 3 miljony złotych.

Referent tow. Pączek przytacza dane cyfrowe, dowodzące, iż djety parlamentarne w Czechosłowacji, Niemczech i w innych państwach są o wiele wyższe niż u nas, a argumenty pos. Balina są demagogiczne i w interesie klasy posiadającej i przeciwko demokracji. Niskie płace prowadzą do korupcji parlamentu i uniemożliwiają wypełnianie obowiązków przedstawicielom mas najbiedniejszych.

Przy budżecie MSZagr., który referował pos. Dąbski (Str. Chł.) zabrał głos tow. poseł Niedziałkowski, stawiając wniosek o restytucję 100 tys. zł. na etat stałego delegata przy Lidze Nar., motywując koniecznością obrony interesów Polski w tej instytucji. — Animozje osobiste nie powinne tu zaważyć na szali.

W dyskusji zabierali jeszcze głos posłowie Seyda (ZLN), Bobek (Piast) i Reich (Kl. Żyd.), omawiając politykę zagraniczną rządu.

Wicemarszałek Poniatowski odroczył posiedzenie do jutra na godz. 11. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia dalsza dyskusja szczegółowa nad budżetem.

—:::—

Konieczność obrony interesów Polski w Lidze Nar.

Wniosek tow. Niedziałkowskiego na dyskusji budżetowej.

WARSZAWA, 27. stycznia (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu dalszy ciąg dyskusji budżetowej.

Poseł Warszawski (Frakcja komun.), oświadczył, że stronnictwo jego odrzuca budżet rządu faszystowskiego.

Poseł Bittner (Ch. D.) oświadczył, że budżet jest wysoki z punktu widzenia możności płatniczej ludności. System podatkowy powinien ulec zmianie i co do terminów płatności i co do ciężarów, a zwłaszcza powinien być zmniejszony podatek obrotowy od drobnych kupców i rzemieślników. — Mówca ubolewa, że niewiadomo, jakie są właściwie zamierzenia obecnego rządu. Tymczasem chmury gromadzą się nad Polską i jedynie współdziałanie rządu z narodem i wielki entuzjazm społeczeństwa może nas uratować. Stronnictwo mówcy głosować będzie za budżetem, jako za koniecznością państwową.

Poseł Wasyńczuk (Klub ukr.) stwierdza, że równowaga budżetu jest sztuczna. Stanowisko obecnego rządu względem Ukraińców nie różni się od stanowiska rządów poprzednich.

Poseł Jasiński (Klub kat.-lud.) imieniem klubu oświadcza, że klub jego udzieli rządowi poparcia, tak dla konieczności państwowych, jak i w dalszem dążeniu do naprawy.

Następny mówca pos. Michalak (NPR), zarzuca rządowi, iż konsekwencje przewrotu majowego w praktyce skierował przeciw demokracji. NPR nie ma zaufania do rządu i jego polityki.

Marszałek zarządza przerwę. Po przerwie przemawiał pos. Sobolewski (Biał. Hr.) atakując rząd za aresztowanie posłów białoruskich.

Ks. Okoń porusza sprawę reformy rolnej. Ma zaufanie do Marszałka Piłsudskiego i dlatego będzie głosować za budżetem.

Przemawiali jeszcze posłowie Ćwiakowski (monarchista) i ks. Ilków (Ukr.), poczem przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Poseł Śliwiński referował budżet Prezydenta.

Pos. Balin postawił wniosek o zmniejszenie uposażenia Prezydenta o 5.000 zł. miesięcznie, tj. do sumy 10.000 zł.

Drugą część budżetu (sejmu i senatu) referował tow. pos. Pączek.

Wycofać okólnik o praktykach religijnych.

Przemówienie tow. Kopcińskiego na komisji budżetowej.

WARSZAWA, 27. stycznia (tel. wł.). Dziś obradowała senacka komisja skarbowo-budżetowa, kontynuując dyskusję budżetową.

Tow. sen. Kopciński stwierdza, że bilans rządów pomajowych, w dziedzinie oświaty, jest tak nikły, że można powiedzieć, iż rząd pod tym względem całkowicie zawiódł nadzieje społeczeństwa.

Tow. Kopciński poddaje ostrej krytyce słynny okólnik p. Bartla w sprawie praktyk religijnych w szkołach, żąda od nowego ministra oświaty aby natychmiast cofnął rozporządzenie p. Bartla.

BUDOWA NOWEGO HOLOWNIKA POLSKIEGO.

WARSZAWA. 27. stycznia. (A. W.) Ze względu na zwiększenie się ruchu statków w Gdyni, Min. Przemysłu i Handlu ma przystąpić do budowy w porcie gdyńskim nowego holownika o sile 250 HP. Budowa ta będzie kosztować przeszło 200 tys. zł. i trwać będzie 8 miesięcy.

—:::—

Bilans mniej jak skromny.

Wielka dyskusja w sejmie nad budżetem rzuciła jasne światło na stosunki nasze, konsolidujące się z trudem i karygodną powolnością. Z ustosunkowania się klubów sejmowych do rządu wynika jasno, że gabinet nie ma zdecydowanych przyjaciół, ma natomiast wielu poważnych i rzeczowych przeciwników. Krytyczne ustosunkowanie się do rezultatów pracy rządu utrudnia demagogja stronnictw skrajnych, nacjonalistów i komunistów.

Ta dziwna współpraca czynników dążących do zrealizowania celów, chociażby za cenę zniszczenia państwa zmusza do ścisłego odgraniczenia się od pp. Sochackich i Głąbińskich.

Stronnictwa, reprezentowane przez powyższych polityków, nienawidzą demokracji i możności pokojowego rozwoju i naprawy stosunków. Ich interes partyjny mąci im spokój i każe dążyć wszelkiemi środkami do obalenia znienawidzonej władzy.

Gdyby rząd Marszałka Piłsudskiego zdawał sobie sprawę z psychologji przeciwników i gdyby we własnem łonie nie nosił zarodków rozstroju i słabości, nie zbaczałby ani na krok od haseł majowego przewrotu. A tymczasem cele rewolucji zostały spełnione w skromnym tylko zakresie, co gorsza, niektóre z nich zostały wypaczone i wykoszlawione.

Rząd, niepomny przysług oddanych mu przez klasę robotniczą, rozpoczął kurs polityki korzystnej dla agrarjuszów. Ten nowy kurs nie zjednał mu jednak ludności chłopskiej. Uchylanie się od wykonania reformy rolnej i faworytowanie obszarników napełnia wieś cużym niepokojem i nieufnością.

Polityka narodowościowa dotychczas nie uległa zmianie na lepsze. — Kapitał dużych sympatji, któremi masy białoruskie i ukraińskie witały maj 1926 roku, został lekkomyślnie zmarnowany.

Te różne niedociągnięcia zaczerpnięte z długiego bilansu rządowych błędów i omyłek zmuszają żywioły rzetelnie demokratyczne i socjalistów do przeciwstawienia się nieliczniemu obozowi bezwzględnych zwolenników dzisiejszych włodarzy kraju i zwracania im uwagi, że dotychczasową drogą dążą do własnej zguby. Ta opozycja zastrzedz sobie musi dowolność i swobodę taktyki. — Jeśli będzie tego wymagała potrzeba, trzeba się będzie chwycić środków zdecydowanych i bezwzględnych. Klasa robotnicza domaga się uwzględnienia interesów szerokich mas, które jęczą dzisiaj pod obuchem drożyzny i ze strachem patrzą na niepewne jutro.

I dlatego musi nietylko narzekać, ale także przygotowywać i zbroić swoje siły.

Ministerstwo spraw wewn. przystępuje do reorganizacji władz administr.

Podróż inspekcyjna min. Składkowskiego nie pozostanie bez skutku.

Ostatnia podróż inspekcyjna min. spraw wewn. Składkowskiego ma doniosły wpływ moralny i dostarcza sporo materjału do usuwania stwierdzonych braków i wad władz administracyjnych.

W najbliższych dniach MSWewn. opracuje nowe zarządzenia i tak w najbliższym czasie pojawi się okólnik, zdążający do dalszego uproszczenia załatwiania interesantów przez starostów, a w pierwszym rzędzie zwrócona będzie uwaga na przyjmowanie i załatwianie próśb ustnych na terenie Małopolski niepraktykowanych. Zamierzone jest dalej uregulowanie sprawy wymierzania kar ze strony władz administracyjnych.

Wobec tego że stan miast w Małopolsce pod względem stosunków hygjenicznych daje wiele do życzenia, wydane będą dyspozycje do ulepszenia stosunków sanitarnych i usuwania niedomagań w tej dziedzinie.

Opłakany stan dróg w Małopolsce nie uszedł uwagi ministra, dlatego podjęte będą kroki dla podniesienia sprawności bezpieczeństwa dróg, unormowania ruchu kołowego oraz polepszenia stanu tegoż. Bawiąc na Spiżu i Orawie zauważył p. minister niesłychany chaos, jaki panuje w dziedzinie ustawodawstwa. Okazuje się, że tam obowiązują do dziś dawne ustawy węgierskie. Wobec tego p. minister na najbliższej Radzie Min. postawi wnioski celem usunięcia tego stanu rzeczy. Ponadto będą wydane niebawem specjalne zarządzenia, których tendencją będzie podniesienie autorytetu przedstawicieli władz administracyjnych, a w pierwszym rzędzie starostów.

Wyjaśnienia min. Meysztowicza.

WARSZAWA, 27-go stycznia. (AW.). Minister sprawiedliwości p. Meysztowicz, w wywiadzie prasowym zaznaczył, że tajność obrad komisji regulaminowej została ogłoszona z powodu toczącego się jeszcze śledztwa i niemożności ujawniania przed czasem szeregu rzeczy. Minister zastrzega się przed imputowaniem mu jakoby cała akcja miała charakter antybiałoruski, zaprzeczył również doniesieniom niektórych pism, jakoby aresztowani członkowie i posłowie Białoruskiej Hromady osadzeni w więzieniu na Łukiszkach rozpoczęli głodówkę.

Amerykański dar na cele humanitarne w Polsce.

WARSZAWA, 27-go stycznia. (AW.). Ostatnio bawili w Warszawie przedstawiciele amerykańskiej fundacji Rockefellera. Po odbyciu konferencji z czynnikami rządowymi delegaci zaofiarowali imieniem fundacji 10.000 dolarów na budowę szkoły pielęgniarstwa w Warszawie. Udział skarbu będzie wynosić 400.000 zł. Pozatem rząd da plac pod budowę, która rozpocznie się w najbliższym czasie.

BANKRUCTWO WIELKIEGO KONSORCJUM.

KATOWICE, 27. stycznia. (A. W.) Wielkie konsorcjum złożone z trzech fabryk przetworów mięsnych w Mikułowie, Rudzie i Czerniewicach zjednoczone pod firmą S. S. „Unicar" ogłosiło upadłość. Zobowiązania firmy wynoszą przeszło dwa miljony zł. Najpoważniejszym wierzycielem jest Bank Związku Spółek Zarobkowych.

A. AWIERCZENKO

Pechowiec.

(Dokończenie).

Zostałem sam z gospodarzem.

Serce mam dobre. To też poradziłem:

Na twarzy ma pan dwa sińce. Trzeba zrobić okład z octanu.

— Boję się, — rzekł nieśmiało.

— Dlaczego?

— Tam w kąciku stoi butelka z octanem Lecz ja się lękam.

— Czego?

— Zrobię okład, a nuż na bolącem miejscu wyrosną zaraz włosy lub zęby.

I niezdecydowanie dodał:

— Może zrobić okład z kwasu cytrynowego? lub z pasty do zębów! A nuż pomoże!

Rozgadaliśmy się.

— Ach, jak mi się nie wiedzie w życiu! — skarżył się gospodarz. — Ot, takie naprzykład zdarzenie... Głodziłem się kiedyś. Pewien właściciel panoptikum poznał mnie wtedy i zaangażował, jako „słynnego głodomora". Za pokaźną sumkę przyrzekłem głodzić się w szklanej skrzyni w ciągu dni czterdziestu; rozreklamował mnie wyśmienicie. Skrzynię zalakowano i zostawiono mnie samego. W nocy taki poczułem głód, że stłukłem skrzynię, wygramoliłem się z niej i przedostałem się do pokoju gospodarza. Tam zjadłem wianek kiełbasy, całą gęś i dwadzieścia jaj. Wówczas zaczął on mnie reklamować, jako słynnego żarłoka! Impreza doskonale powiodła się, lecz wilczym moim apetytem całkiem go zrujnowałem... Taki już mój los. Zamierzę pewną rzecz, a wychodzi coś całkiem naopak. Spreparowałem mydło, a to jest trutka na myszy; wynalazłem maść na porost włosów, a to, jak się okazało, bajeczna trwała farba! Ot i teraz: podoba mi się dziewczyna młoda, ładna, tak skromna, że ani kawałka ciała nie wystawia na pokaz... Żadnych dekoltów nie ma, frywolnych rozmów nie prowadzi. Doskonały materjał na żonę dla mnie, ale ja boję się.

— Czegóż się pan boi?

— Wierz mi pan, — napewno coś się przytrafi.

— Cóż jednak przytrafić się może?

— Różności: albo okaże się, że to mężczyzna, albo też, że ma już — przede mną — dwóch żyjących mężów.

— Bajki! Wprost przeciwnie, taka żona może uchronić od wielu przykrości. Żeń się pan, póki inny nie sprzątnie panu dziewczyny z przed nosa.

— Pan... sądzi?

Rozstaliśmy się jako przyjaciele..

* * *

W domu przypomniałem sobie o pastylkach od kaszlu.

Było to lepkie i bardzo niesmaczne. Po chwili z obrzydzeniem wyplułem na podłogę.

Chodząc po pokoju, rozmyślałem o dziwnym losie mego nowego przyjaciela.

Zrobiłem kilka kroków i naraz — przyrosłem do miejsca! Jedna noga jakgdyby wrosła w ziemię. Szarpałem ją, kręciłem się na miejscu, wierciłem w obie strony — na próżno!

Siadłem na podłodze, rozsznurowałem trzewik i wyjąłem nogę.

Obejrzałem przyklejony trzewik — no, tak, oczywista: pastylka od kaszlu!

Pastylki te były wprost niezastąpione: zbije się wazon do kwiatów, czy też noga od stołu odpadnie, — odrobina pastylki tak szybko spaja, że przedmioty stają się jeszcze trwalsze, niż przedtem...

* * *

Niedawno, mijając skład mego przyjaciela, przypomniałem sobie o nim i wszedłem.

— Dzień dobry! Chciałem pana uprzedzić, że może pan zarobić dużo pieniędzy, jeśli pastylki od kaszlu sprzedawać pan będzie jako klej.

— Przeczuwałem to! — był bardzo znękany. — Musiało się coś takiego przytrafić. Pamięta pan, co wtedy mówiłem o mojej wybranej? Ożeniłem się!

— A-a-a! Winszuję! No i co? Wszystko dobrze? Nie jest mężczyzną? Nie miała już przedtem dwóch dotąd żyjących mężów?

Z goryczą uśmiechnął się:

— Gorzej!

— Przeraża mnie pan!

— Tatuowana!! I jak jeszcze! Nie ma na ciele ani kawałka gładkiego! Objąć nie mogę — mam wrażenie, że obejmuję chiński parawan ze smokiem!

— Cuda! Ale, ale!... Mógłby pan ją przecież pokazywać publiczności za biletami.

— Otóż to!!! A ja, zamiast tego, pojąłem ja za żonę! Ze mną tak zawsze; robię to, co zbędne, a zbyt późno dowiaduję się o tem, co byłoby właściwe!!..

KONIEC.

—:::—

Kto korzystał z gwarancyj państwowych.

Lewiatan i obszarnicy pasożytują na skarbie państwa.

Urzędowy „Monitor Polski" w sprawozdaniu komisji długów państwowych ogłasza słusznie wśród tych długów osoby i przedsiębiorstwa, które zaciągały zagraniczne długi, którym skarb państwowy udzielił gwarancji i za które ewentualnie będzie musiał dłużne kwoty zapłacić.

W spisie tym nie ma już tych instytucyj, za które już państwo zapłaciło zaciągnięte a gwarancją państwa zabezpieczone długi. Nie widzimy w tym spisie n. p. sławnej „Kooperacji rolnej", za którą kilka miljonów dolarów już rząd Grabskiego był zmuszony zapłacić.

Ale i w ogłoszonym spisie znajdujemy nazwiska i firmy, które wiele mówią o tendencjach i lekkomyślności, z jaką narażano skarb państwa na niewątpliwą stratę.

Otóż widzimy tam nazwisko Jerzego Lubomirskiego z kwotą 10.000 funtów szterlingów, Andrzeja Lubomirskiego i Karola Tarnowskiego z 11.000 f. szt. i osobno Karola Tarnowskiego z 12.000 f. szt. Specjalną protekcją cieszyli się cukrownicy. I tak: Bank cukrownictwa 87.000 f. szt., cukrownia „Gosławice" 40.000 f. szt., cukrownia Czersk 15.000 f. szt., cukrownia Borowiczki 20.000 f. szt., Spółka Cukrowni Związkowych 672.000 dolarów, Związek przem. Cukrown. 650.000 f. szt., Spółka handl. cukrowni związk. 250.000 f. szt. Nadto widzimy w tym spisie Tow. Kredytowe Ziemskie w Warszawie 5.000.000 dolarów, fabryka wyrobów bawełnianych Rozenblata w Łodzi 250.000 dol., Lubelska fabryka „Firley" 13.500 f. szt., 3,000.000 kor. czeskich i 500.000 kor. duńskich, Spółka plantatorów chmielu 20.000 f. szt., fabryka giętych mebli „Wojciechów" 50.000 f. szt., Bank handlowy w Warszawie 365.000 dolarów itd.

Z wyjątkiem Związku spółdzielczego, który otrzymał gwarancję na 73.000 f. szt. na zakupy zagraniczne dla kooperatyw spożywczych, Lewiatan i obszarnicy są klientami funduszów państwowych.

Ile państwo z tytułu tych gwarancyj zapłaciło z tego spisu nie można się dowiedzieć, niewiadomo też ile jeszcze zapłaci. To pewne, że bez poważnych „ofiar" ze strony skarbu państw. się nie obejdzie.

Suma długów państwowych z tytułu tych gwarancji jak na biedny skarb jest olbrzymia. Razem te długi wynoszą: 325 miljonów zł., 104 tys. flor. holend., 500 tys. fr. szw., 16,372.000 dolarów, 2,840.386 f. szt., 3 mil. kor. czes., 500 tys. kor. duńsk. i 1,700.000 rubli zł.

Co czyni obecny rząd, aby uwolnić państwo od tych zobowiązań, niewiadomo.

—:::—

Nowy poseł P. P. S.

(Tow. poseł Józef Oktawiec, wiertacz).

Na opróżnione przez tow. J. Moraczewskiego miejsce, wchodzi do sejmu tow. Józef Oktawiec, wiertacz z Borysławia, wieloletni i nieugięty bojownik o wyzwolenie robotnika naftowego ze szponów zachłannego kapitału, żerującego w przemyśle naftowym. Historja rozwoju przemysłu naftowego w zagłębiu borysławsko-drohobyckim i jego rozliczne przejawy, ustawiczna i niezmordowana walka robotników, w tym przemyśle pracujących, bezlitośnie wyzyskiwanych przez szakali spekulacyjnych i aferzystów, którzy po odkryciu źródeł ropnych zbiegli się do Borysławia ze wszystkich stron świata, historja wielkich i głośnych swego czasu strejków w tym zagłębiu i wynikłych stąd pamiętnych procesów, słowem cała kronika życia tego środowiska przemysłowego, oto równocześnie życiorys tow. posła Józefa Oktawca.

On przez dziesiątki lat przewodził klasie robotniczej tego zagłębia, był stale i nieprzerwanie jej rozważnym, świadomym celów faktycznym i duchowym przewodnikiem, przewodził jej w doli i niedoli. Sam robotnik z krwi i kości, wśród zgnilej atmosfery spekulacyjnego i skorumpowanego przemysłu, w tem osławionem bagnie borysławskiem przez długie dziesiątki lat jaśniała zawsze szlachetna postać tow. Oktawca, otoczona wiernymi i pełnymi zapału i poświęcenia kadrami zorganizowanych i socjalistycznych robotników przemysłu naftowego.

Aczkolwiek złożenie mandatu przez tow. Moraczewskiego jest bolesną i niepowetowaną stratą w socjalistycznej reprezentacji sejmowej, to powołanie do sejmu tow. Oktawca jest zasłużoną nagrodą za ten ogrom trudu, za to bezinteresowne poświęcenie się sprawie robotniczej, za tę wierność ideałom od młodości tak starannie pielęgnowanym, za tę serdeczną troskę o losy i lepsze jutro swoich w bliższem i bardzo szerokiem znaczeniu towarzyszy pracy.

—:::—

W sprawie przymusowych praktyk religijnych w szkołach.

Interpelacja

tow. posła Kazimierza Czapińskiego i tow. ze Z. P. P. S.

Do Pana Prezesa Rady Ministrów i do Pana Ministra Oświecenia w sprawie rozporządzenia b. ministra oświaty p. Bartla o przymusowych praktykach religijnych w szkołach.

W Nr. 1. Dziennika Ustaw z r. 1927, poz. 9. ukazało się „rozporządzenie ministra oświecenia publicznego wydane 9. grudnia 1926 r. o nauce szkolnej religji katolickiej".

Art. 7. rozporządz. stwierdza, iż „praktyki religijne młodzieży należą do całości nauczania i wychowania religijnego. Młodzież szkolna jest obowiązana brać w nich udział". Obowiązujące praktyki religijne są następujące:

a) nabożeństwa w niedzielę, święta itd.;
b) doroczne trzydniowe rekolekcje;
c) trzykrotna wspólna spowiedź w roku;
d) wspólne modlitwy przed lekcjami i po lekcjach.

Rozporządzenie powyższe, wprowadzając przymus praktyk religijnych, powołuje się na art. 120 Ustawy Konstytucyjnej i art. 13 Konkordatu. Powołanie to jest całkowicie niesłuszne, albowiem

ANI W KONSTYTUCJI ANI W KONKORDACIE, ANI SŁOWA NIEMA O PRZYMUSOWYCH PRAKTYKACH RELIGIJNYCH.

W ten sposób rozporządzenie p. Bartla jest ogromnem rozszerzeniem cytowanych artykułów Konstytucji i Konkordatu, wprowadzających wprawdzie przymus nauki religji, ale bynajmniej nie przymus praktyk religijnych. Jedno wcale nie wiąże się ściśle z drugiem, gdyż

NAUCZANIE RELIGJI JEST TYLKO ZAZNAJAMJANIEM UCZNIA Z NAUKĄ KOŚCIOŁA, ZAŚ PRAKTYKA RELIGIJNA JEST WYKONANIEM PRZEPISÓW DANEJ RELIGJI.

Powyższe rozporządzenie nie jest zgodne z duchem Konstytucji, gdyż Konstytucja w art. 111 poręcza wolność wyznania, podczas gdy omawiane rozporządzenie wprowadza przymus religijny dla ucznia i dla rodziców. Cytowanem rozporządzeniem rodzice są zmuszeni do posyłania dziecka na spowiedź, chociażby mieli odmienne przekonania religijne, lub zastrzeżenia co do księdza prefekta.

Rozporządzenie nie jest zgodne z podstawowemi zasadami demokracji; na całym świecie cywilizowanym niema trzykrotnej spowiedzi przymusowej. Dopiero w Polsce demokratycznej zaprowadzono coś podobnego. Pod względem pedagogicznym

PRZYMUSOWE TRAKTOWANIE PRAKTYK RELIGIJNYCH, PROWADZI DO WYPACZENIA CHARAKTERU DZIECKA,

do nieszczerości do obłudy i w końcu do sponiewierania samej religji. Wymowny przykład rezultatu, do którego prowadzi takie „kazionne" traktowanie spraw religijnych widzieliśmy w carskiej Rosji.

Wobec tego niżej podpisani sądzą, iż tak ze względów na ducha Konstytucji, jak na potrzeby wychowawcze, niezbędnem jest natychmiastowe zniesienie cytowanego rozporządzenia — klerykalizującego szkołę polską.

Wobec tego niżej podpisani zapytują Pana Prezesa Rady Ministrów oraz nowego Pana Ministra Oświecenia, czy znane im jest cytowane rozporządzenie b. kierownika ministerstwa oświecenia p. Bartla i czy zamierzają cofnąć owe rozporządzenie, jako niezgodne z duchem Konstytucji Polskiej i z wymaganiami rozumnej pedagogiki?

Warszawa, dnia 25. stycznia 1927 r.

O przymusową spowiedź w szkołach.

WARSZAWA, 27-go stycznia. (AW.). Dzisiejszy „Głos Prawdy" wyjaśnia okólnik wicepremjera Bartla w sprawie praktyk religijnych w szkołach. Zdaniem pisma praktyki religijne na terenie szkół nie dają powodu do żadnych tarć. Z drugiej strony obowiązek przymusowej spowiedzi ucznia nie może pozostawać w zgodzie z zasadą wolności sumienia religji katolickiej, która wyklucza możność spowiedzi przymusowej. Władze szkolne mają autorytatywne wyjaśnienia ze strony władz duchownych, iż nikt w szkole nie będzie przymuszony do spowiedzi.

W szkole zakazane jest mówić po polsku.

Poseł polski na sejm pruski, p. Jan Baczewski, wystosował do pierwszego prokuratora w Olsztynie następujące pismo:

„W sobotę dnia 18 grudnia ub. r. podczas pauzy szkolnej pomiędzy pierwszą a drugą godziną rozmawiali uczniowie August Bahr i August Kukliński, obaj z Szafałdu, w mowie ojczystej, t. j. po polsku. Nauczyciel Fisahn z Szafałdu, który ich podsłuchał, zakazał im dalszej rozmowy w języku ojczystym temi mniej więcej słowami: „W szkole jest zakazane mówić po polsku, ponieważ to uczyniliście, musicie za karę godzinę stać". Następnie rozkazał uczniom iść na swoje miejsca i podczas reszty pauzy oraz przez całą następną godzinę stać". Jako świadków wymienia się: 1) Augusta Bahra, 2) Augusta Kuklińskiego, 3. Katarzynę Mędrynównę, 4) Alojzego Tolksdorfa, 5) Kensbocka, 6) Fr. Mędrynę — uczniów z Szafałdu.

Podług rozporządzenia ministerstwa oświaty, sztuki i wiedzy oraz rejencji w Olsztynie, oddziału spraw kościelnych i szkolnych, nie wolno nauczycielom zakazywać używania mowy ojczystej w szkole podczas przerwy odpoczynkowej. Dowód: świadectwo rady rejencyjnej i szkolnego Badera i dyrektora rejencyjnego Eckhardta, oraz pruskiego ministra nauki, sztuki i oświaty ludowej, p. prof. dr. Beckera".

Poseł Baczewski stawia wniosek o wdrożenie przeciw nauczycielowi Fisahnowi postępowania karnego.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 28 stycznia

NAGŁY ZGON POWSTAŃCA. Wanda Zechułko, dozorczyni domu, przy ul. Potockiego l. 54, doniosła wczoraj policji, że zamieszkały w pokoju na I-szem piętrze, uczestnik powstania z 1863 r. Bronisław Sołotwiński, nie daje znaku życia. Na miejsce udał się funkc. pol. Nowi, wraz z urzędnikiem komisarjatu Piotrowskim, którzy po wyważeniu drzwi stwierdzili, że starzec zmarł w pozycji siedzącej na łóżku. Lekarz dzielnicowy dr. Wernicki zarządził odstawienie zwłok do kostnicy. Śp. Sołotwiński, urodzony w Zbarażu w r. 1843, nie miał widocznie we Lwowie rodziny, gdyż mieszkał samotnie. Policja wobec tego opieczętowała mieszkanie zmarłego, aby zabezpieczyć je przed kradzieżą.

ZAMORDOWANIE MATKI W OBECNOŚCI DZIECI. Adam Julek, rolnik z pod Łodzi, ze swą kochanką i 2-giem dzieci wybrał się przed kilku miesiącami do Brzezin. W lasku pod wsią Julek pchnął kochankę nożem w brzuch, poczem roztrzaskał jej czaszkę laską. Zbrodniarz przy pomocy dzieci, zakopał następnie trupa w lesie, dzieciom zaś zakazał o tem mówić pod groźbą śmierci. Przed tygodniem Julek zachorował na tyfus i wraz z 12- letnim synem Franciszkiem został odstawiony do szpitala w Chwałboszycach. Onegdaj zmarł, syn zaś jego w gorączce powiedział pielęgniarce o zbrodni zmarłego ojca. Zwłoki nieszczęsnej odszukano i pogrzebano na cmentarzu.

OFIARA NIEOSTROŻNEJ JAZDY. Filip Wohlman, jadąc wczoraj wozem ciężarowym przez ul. Zamarstynowską, potrącił 46- letnią Wiktorję Reziową, która doznała ciężkich obrażeń. Pogotowie rat. odstawiło ofiarę nieostrożnej jazdy do szpitala.

NIEFORTUNNY SKOK Z POCIĄGU. 32- letni handlowiec Marjan Schönberg wyskoczył wczoraj na dworcu głównym z pociągu tak nieszczęśliwie, iż doznał licznych obrażeń i stracił przytomność. Zawezwane Pogotowie odstawiło go do szpitala.

ZACZADZENIE. Julja Starkman, zam. przy ul. Snopkowskiej, uległa w nocy zaczadzeniu z powodu zamknięcia rury kominowej przed wypaleniem się węgla w piecu. Rano zauważono wypadek i zawezwano Pogotowie rat., które odstawiło ofiarę własnej nieostrożności do szpitala.

ZEMSTA NOŻOWCA. W realności, przy ul. Na Błonie l. 24 wczoraj popołudniu napadł nieznany osobnik na Józefę Cycak, i zranił ją nożem w głowę. Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy.

Z DZIAŁALNOŚCI DEFENZYWY. Defenzywa policyjna, przeprowadziła rewizję w mieszkaniu członka „Unda" Iwana Girza, którego aresztowano. Pozatem przeprowadzono również rewizję w ukraińskim Domu akademickim.

KŁOPOTY SĄDU ZE SPRAWĄ „NUZY". Prokuratorja zwróciła się z wnioskiem do Ministerstwa sprawiedliwości, o delegowanie sędziego z poza Lwowa w celu przeprowadzenia rozprawy w sprawie likwidacji „Nuzy". Wszyscy lwowscy sędziowie byli bowiem członkami tej kooperatywy, przeto w myśl ustawy jako interesowani nie mogą orzekać i wydawać wyroku w tej sprawie.

MŁODOCIANY KANDYDAT NA WŁÓCZĘGĘ. 13-letni Władysław Dolhan, w listopadzie ub. r. zbiegł z domu rodzicielskiego, w nieznanym kierunku. Dnia 14. b. m. widziano go w Kamionce Strumiłowej, stamtąd udał się on prawdopodobnie do Rawy Ruskiej lub Sokala. Wyrostek ten jest blondynem, ubrany w sportowe ubranie i czarne futerko.

Z KRONIKI POŻARNEJ. W mieszkaniu Anny Namerowej przy ul. Potockiego, zapaliła się od piecyka ścianka drewniana.

W kiosku inwalidy Michała Dyląga, obok Kasy Oszczędności powstał pożar od piecyka naftowego który wyrządził szkodę około 250 zł. W obu wypadkach straż pożarna ogień ugasiła.

Z WIEJSKICH SIELANEK. W Pirunach, pow. lubaczewskiego, policja aresztowała 26- letnią Petronelę Ciaćkę, która w grudniu ub. r. zaraz po urodzeniu udusiła swe niemowlę, zwłoki zaś ukryła na strychu. Aresztowana zeznała, że uczyniła to z namowy swego narzeczonego Józefa Piruna. Dzieciobójczynię, odstawiono do sądu.

ARESZTOWANIE ZA PODRZUCENIE DZIECKA. 24- letnią Bronisławę Eizner, aresztowała policja za podrzucenie 19. b. m. swego niemowlęcia w jednej realności przy ul. Źródlanej.

Nędza powodem strasznego czynu.

Ojciec strzela do żony i trzech synów, poczem sam popełnia samobójstwo.

Wstrząsający wypadek, przypominający straszną historję rodziny Statkiewiczów przy ul. Chłodnej, wydarzył się onegdaj w Mińsku Mazowieckim.

Mieszkaniec tego miasteczka, Zygmunt Zalewski, był dzierżawcą bufetu w miejscowej bursie obywatelskiej. Przed pół rokiem dzierżawę tę jednak utracił, przyczem oszukany został przez spólników.

Bez skutku szukał Zalewski zajęcia, — wreszcie głód i nędza zaczęły zaglądać do mieszkania nieszczęśliwca.

Ostatnio żona zaniemogła, a nie było pieniędzy na lekarza. Zrozpaczony Zalewski wpadł w rozstrój nerwowy, przyczem zaczął opowiadać, że jeżeli sytuacja nie poprawi się, zejdzie ze świata wraz z całą rodziną.

Następnego dnia Zalewski z rewolwerem podszedł do żony i strzelił. Następnie lufę rewolweru skierował w stronę siedzących przy stole trzech synów. Padły jeszcze 3 strzały. Wreszcie ostatnią kulę skierował w swoje serce.

Gdy zbiegli się sąsiedzi, Zalewski już nie żył. Żona Zofja jest ciężko ranna w brzuch, a synowie w ręce.

Rannych przewieziono do szpitala.

Z sali sądowej.

Poszkodowany dostał się do kryminału, a oskarżony na wolność.

Iwan Tymczyszyn, parobek, zam. w Obroszynie, doniósł policji, że wieczorem 9. września ub. r. niejaki Stefan Prystajko, strzelił do niego z rewolweru, przyczem kula przedziurawiła mu marynarkę. Zamach został dokonany z zemsty, gdyż Tymczyszyn oskarżył Prystajkę o kradzież jabłek, pozatem napadnięty starał się o rękę niejakiej K. Ostrowskiej, o której względy zabiegał również Prystajko. Oskarżony twierdził jednak, iż strzelał tylko w powietrze, celem nastraszenia Tymczyszyna.

Wczoraj stanął Prystajko przed sądem przysięgłych jako oskarżony o zamach morderczy. Przesłuchiwany jako świadek Tymczyszyn zmienił swe zeznania, podając, iż sam uczynił nożem dziury w swej marynarce, aby obciążyć oskarżonego. Dziś jednak sumienie nie daje mu spokoju, przeto mówi prawdę.

Przewodniczący trybunału zarządził przywiezienie tej bluzki z domu Tymczyszyna w celu stwierdzenia przez znawców o ile zeznanie świadka jest prawdziwe.

Wywiadowca policyjny udał się samochodem do Obroszyna i po paru godzinach przywiózł bluzkę do sądu, gdzie znajdowali się już zawezwani znawcy sądowi. Orzekli oni, że faktycznie otwory były dokonane przy pomocy noża.

Wobec tego przysięgli zaprzeczyli pytania, obciążające oskarżonego, którego trybunał uwolnił od winy i kary. Miejsce jego w więzieniu zajął Tymczyszyn, gdyż został aresztowany za swe poprzednie fałszywe zeznania.

Rozprawie przewodniczył r. Dworzak, oskarżał prok. Sywulak, bronił dr. Sułkowski.

—:::—

Miecz Temidy nie zawsze karze oskarżonych

Wacław Kosturkiewicz, oskarżony o oszustwo, dokonane przy kupnie lasu, o czem donosiliśmy, po przeprowadzonej rozprawie został uwolniony od winy i kary. Prokurator wniósł jednak zażalenie nieważności. — Wyrok ogłoszono wczoraj o godzinie 10-tej w nocy.

Maks Finger, zam. w Rawie Ruskiej, kupując spirytus dla firmy „Polspril" w Mysłowicach, sprzeniewierzył przed dwoma laty jeden wagon wódki, wartości około 10.000 złotych.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie został on zasądzony na 6 miesięcy więzienia, którą to karę zawieszono na przeciąg 3 lat.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.96, korony czeskie 0.26.20 — 0.26.33, szylingi austr. 01.28 — 1.32, leje 4 — 4.33, franki franc. 0.35 — 0.36, fr. szwajc. 1.73 — 1.74, funty szterl. 43.50, — 43.75, złote 20 kor. 36.45 — 36.60 zł.

Giełda akcyjna nieco słabsza przy małych obrotach.

OSZUSTWA PIEKARZY NA WADZE PIECZYWA. W ostatnich dniach policja oskarżyła 26 właścicieli piekarń o oszustwo dokonywane przez wypiekanie chleba o 10 — 15 dkg. poniżej przepisanej wagi. Bochenek chleba winien bowiem ważyć 1 kg. Rekord osiągnął Stanisław Hess, właściciel piekarni przy ul. B. Głowackiego l. 23. Stwierdzono bowiem, iż bochenek jego chleba zamiast 100, ważył tylko 63 dkg., inny zaś chleb był lżejszy o 23 dkg. W pierwszym wypadku powiadomiono prokuratorję sądu karnego, w drugim zaś wypadku wniesiono skargę do sądu powiatowego Sekcja III.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. W realności przy ul. Piotra l. 3, skradziono z mieszkania futro baranie czarne i parę butów, wartości 540 zł. na szkodę służącego, Aleksandra Pańki.

Nieznani osobnicy włamali się do składu wędlin Ignacego Wesołowskiego przy ul. Ł. Sapiehy, skąd skradli 100 kg. słoniny, 10, kg. kiełbasy, zegarek, kożuszek, 3 fartuchy, oraz 60 zł. w gotówce. Ogólna szkoda wynosi 630 zł.

—:::—

Przymus picia mleka w szkołach austrjackich.

Z inicjatywy austrjackich posłów socjalistycznych austrjackie ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, aby począwszy od 1-go lutego rb. wprowadzić we wszystkich szkołach powszechnych i w niższych klasach gimnazjalnych przymus picia mleka przez dzieci szkolne.

Koszty obowiązkowe śniadania składającego się z kubka mleka i bułki ponoszą rodzice, w wyjątkowych zaś wypadkach udowodnionego ubóstwa pokrywają ten wydatek gminy wspólnie ze skarbem państwa.

Nauczyciele mają czuwać, aby dzieci nie uchylały się od przymusowego śniadania, a mleko było zdrowe.

Kubek mleka, dany w dzieciństwie, zapobiegnie konieczności stałego powiększania szpitalów, i wydawania olbrzymich sum na leczenie karlejącego narodu.

—:::—

Czyszczenie dróg samochodowych w Ameryce za pomocą elektromagnesu.

Ameryka, która doszła do przekonania, że najlepsze dla samochodów s ądrogi betonowe, zdołała w krótkim czasie pokryć duże przestrzenie gęstą ich siecią.

Wielkie szybkości jazdy, dające się osiągnąć na drogach betonowych, były równocześnie powodem wysokiego zużycia pneumatyków. Gwoździe i inne odpadki żelazne stały się prawdziwą klęską dla wężów gumowych. Niedogodność ta była powodem próby zbierania tych szkodliwych odpadków metalicznych za pomocą elektromagnesu. Wynikiem tego eksperymentu była wielka niespodzianka. Na jednej drodze z ożywionym ruchem na długości 15 kilometrów zebrano, za pomocą elektro-magnesu, przeszło 30 kilogramów gwoździ najrozmaitszego gatunku, kawałków drutu i innych tym podobnych odpadków. Odtąd zdecydowano się na regularne czyszczenie — wszystkich dróg samochodowych według systemu powyżej wspomnianego.

Naturalnie takie zbieranie żelastwa za pomocą elektromagnesu jest możliwe tylko na drogach betonowych i żwirowanych, gdzie żelastwo nie wbija się mocno w powierzchnie drogi. Na drogach asfaltowych i brukach drewnianych elektro-magnes jest bezsilny.

—:::—

Senzacyjny proces przeciw emigrantom polskim w Paryżu.

Obwinieni o bandytyzm i liczne morderstwa.

Wkrótce odbędzie się w Paryżu rozprawa przeciw 22 osobnikom, pochodzącym z Polski, obwinionym o bandytyzm. Na czele tej bandy stał głośny 26-letni bandyta Włodzimierz Zinczuk, znany jako „Władek". — Banda ta miała siedzibę w Paryżu w dzielnicy św. Pawła.

Władka w maju 1925 r. aresztowano w Brukseli. Poprzednio już, czy też później aresztowano jego towarzyszy.

Jak donosi prasa francuska, śledztwo wykazało, że wszyscy oskarżeni utrzymywali ścisłe stosunki, wręczali sobie wzajemnie fałszywe papiery identyczności, tak, że wreszcie niektórzy z nich nie mogli podać właściwych danych o sobie.

Aresztowania rozpoczęły się w lutym r. 1925. — Niektórzy z podejrzanych zdołali zbiec, m. in. niejaki Ludwik Brózda. Uciekł on do Berlina, gdzie go aresztowano. Nie został jednak wydany, bo okazało się, że jest obywatelem niemieckim.

Bandę wykryto w ten sposób, że aresztowano sześciu Polaków, którzy dnia 30. stycznia 1925 r. zamordowali właścicielkę fermy w Chaloignes. Aresztowani zeznali, że do zbrodni nakłonili ich Władek i Brózda. Dalsze zeznania udowodniły istnienie bandy, której członkowie popełnili cztery morderstwa z kradzieżą, dwa zabójstwa, pięć zamachów morderczych i 50 włamań.

Pierwotnie o udział w zbrodniach obwiniano 54 osób, aresztowano 46 (razem z Brózdą), 5 z pośród aresztowanych zmarło w więzieniu, 18. którym nie udowodniono winy, na razie zwolniono. Pozostaje 23. a bez Brózdy 22 oskarżonych, przeciw którym toczyć się będzie rozprawa sądowa. Nadto oskarżonych jest 5 osobników, którzy zdołali zbiec. Ośmiu członkom bandy grozi kara śmierci. Proces odbędzie się przypuszczalnie w kwietniu.

Rozprawami będzie kierował p. Mangin-Bocquet, oskarżać będzie p. Rolland. Obronę obejmie 22 adwokatów, wśród nich p. Paul Boncour.

Konflikt w Chinach.

WIEDEŃ, 27. stycznia. (AW). Prasa wieczorna, omawiając sytuację w Chinach i wysyłkę 20 tys. żołnierzy z najprzedniejszych pułków angielskich, wyraża przekonanie, że izolacja Anglji ze strony zarówno wielkich mocarstw, jak i samych dominjów wielkobrytyjskich zmusi ją do ugodowego załatwienia sprawy i ustępstw na rzecz Chin. Z drugiej zaś strony wobec fermentów w kraju i wichrzeń bolszewickich, Chiny skłaniać się będą do pokojowego załatwienia sprawy.

Lord Cecil niespodziewa się szybkiego rozwiązania konfliktu.

LONDYN, 27. stycznia. (AW). Lord Cecil przyznał otwarcie w mowie, którą wygłosił wczoraj, że pozytywnego rozwiązania sprawy chińskiej nie należy się w najbliższym czasie spodziewać. Liga Nar. zajmie się sporem chińsko-angielskim tylko w takim wypadku, jeżeli Chiny zwrócą się do niej z odpowiednią propozycją.

LONDYN, 27. stycznia. (AW). Z Tokio donoszą, że poseł angielski w Pekinie zwrócił się do zastępców wszystkich państw, mających koncesje w Chinach, aby za przykładem Anglji wobec zagrożenia Szanghaju nadesłali swe wojska Dotychczas prócz Anglików. Francuzi wysłali niewielki oddział wojsk kolorowych dla obrony koncesyj angielskich, zaś Włosi skierowali na wody chińskie krążownik „Libia".

Znaczne dochody z monopolu tytoniowego.

Według danych za rok ubiegły, wpływy z monopolu tytoniowego stanowią jedną z najpoważniejszych pozycji w budżecie państwa.

Ogólna suma wpłacona do skarbu za roczny okres, wynosi 270 miljonów zł.

Ogólny natomiast wpływ ze sprzedaży wyniósł 413.117.573 zł.

Jak wynika ze statystyki, najwięcej palaczy obejmuje okręg warszawski, skonsumował on bowiem „paliwa" za 68.380.000 złotych: drugi po nim — to Lwów, który wypalił 35 miljonów zł., taką samą sumę puścił z dymem Poznań.

Kraków — dał mniej, bo już tylko 17 miljonów zł., nieco więcej natomiast Łódź.

Jeżeli chodzi o jakość sprzedawanych wyrobów — to, przeważają gatunki tańsze, choć i droższe znajdują swoich odbiorców, t. np. specjalne papierosy egipskie, wędrują w świat w ilości przeszło pół miljona miesięcznie.

Papierosów ustnikowych — sprzedano w grudniu 430 miljonów, wówczas gdy bezustnikowych poszło 193.147.000 sztuk. Razem — daje to przeszło 623 miljony papierosów, że przeciętnie wypada po 21 papierosów na każdego obywatela (i obywatelkę) miesięcznie.

Licząc według wpływów pieniężnych — otrzymaliśmy roczne obciążenie gotówkowe wynoszące około 14 złotych na głowę.

Jest to bądź co bądź suma dość znaczna w zestawieniu z innymi krajami.

POGŁOSKA O POŻYCZCE 5 MILJ. DOLARÓW.

WARSZAWA, 27. stycznia. (A. W.) „Nasz Przegląd" donosi o podpisaniu umowy na pożyczkę 5 miljonów dolarów na 8 procent na cele przemysłowe za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego. Wiadomość nie została stwierdzona.

Powołanie Rady samorządowej.

WARSZAWA, 27. stycznia (tel. wł.). Ministerstwo spraw wewn. opracowało rozporządzenie w sprawie Rady samorządowej. Wszystkie ministerstwa, którym ten projekt został przysłany do wyrażenia opinji, nadesłały już odpowiedzi.

Rada samorządowa ma być w najbliższym czasie powołana do życia. Rada samorządowa zajmie się wydaniem opinji co do projektu ustaw samorządowych.

PRZEJECHANY PRZEZ TRAMWAJ.

WARSZAWA, 27. stycznia. (A. W.) Dziś na ul. Franciszkańskiej szybko skręcający wagon tramwajowy najechał wychodzącego z za rogu przechodnia i przejechał go, miażdżąc w straszliwy sposób ofiarę. Skonstatowano, że przechodniem tym był tragarz Szymon Pick w wieku lat 60.

WZROST BEZROBOCIA.

WARSZAWA, 27. stycznia. (A. W.) W ciągu ostatniego tygodnia, liczba bezrobotnych w Warszawie wzrosła o 200 osób, i dochodzi obecnie do 14.700 w tem inteligencji pracującej 4.000.

MINISTROWIE BARTEL I KWIATKOWSKI W KATOWICACH.

WARSZAWA, 27. stycznia. (AW). W sobotę tego tygodnia wicepremier Bartel i min. Kwiatkowski udają się do Katowic dla odbycia szeregu konferencyj z przedstawicielami sfer gospodarczych Górnego Śląska. Niewykluczone, że uda się tam również w ciągu soboty minister kolei Romocki.

KATASTROFA KOLEJ. NA ŚLĄSKU.

KATOWICE, 27. stycznia. (A. W.) Dziś na G. Śląsku w pobliżu stacji Szarlej jeden z pociągów przejechał sygnał stacyjny i zderzył się z pociągiem zdążającym z boku. Nadjeżdżający pociąg uderzył w środek wagonów pociągu rozbijając doszczętnie 2 wagony.

Na marginesie.

Jakoś to będzie..

Jakoś to będzie — to powszechne u nas słowo pocieszenia.

— Jakoś to będzie — pociesza się gieldziarz, gdy złoty idzie w górę, jakoś to będzie — mówi obszarnik, gdy czyta zapowiedź wprowadzenia opłat za wywóz zboża — jakoś to będzie — uspokaja się lichwiarz lub bank lichwiarski, gdy wychodzi ustawa o obniżeniu stopy procentowej.

Jakoś to będzie — mówi także przemysłowiec — patrząc na przepełnione magazyny swych produktów, na które nie ma nabywców.

Szukać? Starać się o rynki zbytu? Ktoby się o to troszczył?

Jedno z kapitalistycznych pism warszawskich stwierdza np. w korespondencji z Rumunji, że przemysłowcy polscy nie czynią najmniejszych wysiłków dla zdobycia i utrzymania rynku rumuńskiego dla swej produkcji — stosunki handlowe wzajemne rumuńsko-polskie możnaby wielokrotnie pomnożyć, — gdyby Polacy pod tym względem nie okazywali tyle niezrozumiałej niedbałości i obojętności.

To samo pismo w liście z Rzymu zwraca uwagę na inny przykład niedbalstwa i niesolidności.

Międzynarodowe wystawy sztuki stosowanej w Monzy nabrały już rozgłosu. Pomyślane jako stałe perjodyczne powtarzające się co dwa lata rewje sztuki stosowanej, rozwinęły się bardzo ściągając coraz liczniejszych wystawców.

Ale o Polsce głucho. Sale niemieckie rozrastają się i mnożą. Sale czechosłowackie utrwaliły swą renomę, kilkanaście sal węgierskich imponuje wytrwałością pracy. Od dwóch miesięcy co kilka dni ukazują się w prasie włoskiej komunikaty z Monzy, zapowiadające kolejno, co które państwo zamierza wystawić, jakie są jego projekty.

A o Polsce nic.

Owszem, przed dwoma laty Polska się zaprezentowała. Ale jak?

„Na pierwszej wystawie w Monzy — czytamy — eksponaty polskie miały ceny wprost przerażające — wystawcy polscy postanowili odrazu na każdym garnuszku zrobić majątek.

Cytuję jeden przykład. Znajomy mój, Anglik, nie chciał kupić w sali polskiej w Monzy kilima ze względu na cenę. Ten sam Anglik kupił w roku zeszłym kilim w Zakopanem. Po opłaceniu ceł i przywozu wypadł mu on za metr kw. o 70 lir taniej, niż miało być w Monzy. A ceny kilimów nie były jeszcze najbardziej wygórowane. Jeśli wystawcy polscy zechcą — sprzedawać istotnie, to kilimów możemy sprzedać większą ilość — ponieważ mają one uznanie artystyczne, a budzą lęk tylko cenami".

Takie, ot, pierwsze z brzega przykłady, których możnaby przytoczyć tysiące.

Jakoś to będzie — uspokajają się jedni, gdy inni giną z powodu braku pracy.

POSIEDZENIE KOMISJI REGULAMINOWEJ.

WARSZAWA, 27. stycznia. (A. W.) Następne posiedzenie komisji regulaminowej Sejmu, na którem poseł Dobrzański wygłosi powierzony sobie referat odbędzie się w sobotę. Sprawa przejdzie na plenum w poniedziałek.

MILITARYZACJA SOWIECKA.

MOSKWA, 27. stycznia. (AW). Militaryzacja państwa ujawnia się w coraz to nowych zarządzeniach. Ostatnio komisarjat ludowy oświaty wydał rozporządzenie w sprawie obowiązującego przeszkolenia wojskowego studentów wszystkich wyższych uczelni na terenie SSSR.

EKSCESY ANTYŻYDOWSKIE NA UNIWERSYTECIE KOWIEŃSKIM.

KOWNO, 27. stycznia. (AW). Na uniwersytecie kowieńskim wybuchły ekscesy antyżydowskie w związku z trwającym od dłuższego czasu zatargiem w sprawie dostarczania trupów żydowskich dla wydziału lekarskiego. Grupa studentów litewskich pobiła w dotkliwy sposób kilku studentów żydów.

PIERWSZE POSIEDZENIE KOMISJI ANKIETOWEJ.

WARSZAWA, 27. stycznia. (tel. wł.) Pierwsze posiedzenie komisji ankietowej odbędzie się w sobotę, 29. b. m. o godz. 5-tej w gmachu Prezydjum Rady min.

Co to za protekcja?

W Dzienniku urzędowym ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publ. z 1. stycznia br. Nr. 1. znajduje się okólnik (Nr. 13) tego ministerstwa do wszystkich kuratorjów szkolnych w sprawie portretu prezydenta państwa.

Okólnik ten brzmi dosłownie:

Drukarnja i Litografia p. fi. „Jana Cotty" w Warszawje (Kapucyńska 7) wydała w roku bież. na skutek zamówjenia Ministerstwa Spraw Wewn. portret Pana Prezydenta Rzpltej. Portret ten, zatwierdzony przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zalecony został wszystkim władzom i urzędom Rzpltej.

Wobec tego Kuratorja, przestrzegając obowiązku zaopatrzenia wszystkich szkół w portret Prezydenta Rzpltej, zechcą zalecić dyrekcjom podległych sobie szkół i zakładów naukowych oraz urzędom nabywanie portretu.

Celem zaś szybkiego i niekosztownego dokonania tego kupna należałoby zebrać zamówienia poszczególnych szkół oraz urzędów i skierować je do wymienionej firmy, która po otrzymaniu należności prześle do Kuratorjów zamówioną ilość egzemplarzy portretów.

Portret wykonany jest sposobem litograficznym na bristolu i form. 50×65 cm; format portretu 37×48 i pół cm. Cena 2 zł.

Warszawa, dn. 17 grudnia 1926 (Nr. O. Prez. 12994/26).

Za Ministra, Kier. Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ.
(—) Dr. M. Poljak. w. z. Dyr. Depart.

O ile nam wiadomo, wiele przedsiębiorstw litograficznych wydało bardzo piękne portrety prezydenta państwa, dlaczego właśnie wymieniona firma cieszy się taką protekcją Ministerstwa oświaty?

Byłoby to dopuszczalne tylko na wypadek ogłoszenia konkursu, i decyzji ministerstwa po rozpatrzeniu różnych ofert. Inaczej jakoś nie uchodzi protegować jedno przedsiębiorstwo bo to wzbudza podejrzenie, że gra tu rolę protekcja.

—:::—

Manifest rządu chińskiego do mocarstw zagranicznych.

Manifest rządu kantońskiego, o wydaniu którego doniosły telegramy, brzmi w streszczeniu:

„Nowe Chiny w poczuciu swej siły są świadome tego, że zdołają zapomocą gospodarczych środków przeprowadzić swą wolę na terytorjum chińskiem wbrew każdemu mocarstwu. Nie chodzi zatem o to, co Anglja, albo jakiekolwiek inne mocarstwo zechce przyznać Chinom, aby spełnić uprawnione życzenie chińskiego narodu ale o to, co nacjonalistyczne Chiny mogą słusznie przyznać Anglji i innym mocarstwom.

Głównym celem chińskiego nacjonalizmu jest

ODZYSKANIE PEŁNEJ NIEPODLEGŁOŚCI CHIN.

Rząd kantoński starając się osiągnąć swój cel w polityce zagranicznej, będzie wobec obywateli obcych państw stosował prawo i sprawiedliwość. Ale w związku z tem należy podkreślić wielki i ważny fakt: Obecnie istotna ochrona życia i mienia zagranicznych obywateli w Chinach nie spoczywa na cudzych bagnetach i cudzych okrętach wojennych, gdyż broń chińskiego nacjonalizmu

BROŃ GOSPODARCZA JEST SKUTECZNIEJSZA,

niż jakikolwiek przyrząd wojenny, który może wymyśleć zagranica. Siły rewolucji ochronę zagranicznego życia i mienia powierzyły rządowi, który swój autorytet czerpie ze źródła, mogącego sparaliżować gospodarcze życie cudzoziemców. Nacjonalistyczny rząd jest jednak zdania, ze wyzwolenie Chin z pod jarzma zagranicznego imperjalizmu nie musi koniecznie prowadzić do zbrojnego konfliktu między chińskim nacjonalizmem a obcemi mocarstwami; woli on bowiem wszystkie sporne kwestje

UREGULOWAĆ PRZEZ ROKOWANIA I UKŁADY.

Aby dać dowód, że nie są to czcze słowa, rząd nacjonalistyczny oświadcza, że skłonny jest wejść w układy z każdem mocarstwem z osobna, co do zawarcia umów, na podstawie gospodarczej równości i wzajemnego uznania, obustronnej politycznej i terytorjalnej suwerenności.

GROŹBA POD ADRESEM ANGLIKÓW.

LONDYN. 27. stycznia. „Chicago Tribune" dowiaduje się Szanghaju:

Bezpośrednią konsekwencją wysłania wojsk brytyjskich do Szanghaju będzie prawdopodobnie zjednoczenie się wszystkich partji przeciw Anglikom. General Czang- sun- liang oświadczył w jednym wywiadzie:

„Jeżeli Anglicy spróbują zastosować gwałt, jesteśmy wszyscy, Chińczycy — tak z północy jak i z południa — staną ramię przy ramieniu dla obrony kraju".

STANOWISKO ST. ZJEDNOCZONYCH.

NOWY JORK. 27. stycznia. Komisja spraw zagranicznych kongresu przyjęła rezolucję, że St. Zjednoczone w stosunku do Chin będą występowały oddzielnie od innych państw.

Szanghaj.

Wedle wiadomości z Chin miastu Szanghaj grozi obecnie atak ze strony wojsk Kantonu. Jak donoszą z Londynu, około 14 tysięcy żołnierzy brytyjskich czeka w kompletnem pogotowiu, aby na dany rozkaz stanąć w obronie Szanghaju, a raczej interesów Anglji i jej licznych obywateli.

Istotnie, Szanghaj jest miastem zupełnie zeuropeizowanem. Ciekawy jego opis zamieszcza londyńska „Morning Post":

Po przybyciu do Szanghaju zaglądaliśmy — pisze korespondent tego pisma — w wielkie okna wystawowe, gdzie naszym zdziwionym oczom przedstawiały się ostatnie mody paryskie, angielskie i amerykańskie, najnowsze potrzeby do gospodarstwa domowego, stosy rumianych jabłek, wazoniki hijacyntów i innych kwiatów wiosennych. Białe kobiety, w dobrze skrojonych strojach i zbytkownych płaszczach, podbitych rzadkiemi futrami, powiększały to wrażenie i pozwoliły nam zrozumieć, dlaczego Szanghaj nazywają Paryżem Dalekiego Wschodu.

Chińskie sklepy mieszały się z tymi wielkimi składami.

Te sklepy nie mają wystaw okiennych, ale są wypakowane od podłogi, do stropu, jednego rodzaju towarem, czy to jedwabiem, czy futrami, porcelaną, koronkami, haftami, kością słoniową, lub osobliwościami.

Chińczycy z wyższych klas chodzą cały rok w jedwabiach, noszą kolorowe płaszcze, z szaro-zielonego, ukwieconego, jedwabiu, podbite futrem w zimie. Zmieszane z tłumem kosmopolitycznym w tej dzielnicy sklepowej, były grupy postępowych dziewcząt chińskich, w skromnych czarnych, lub ciemnych płaszczach jedwabnych i pantalonach, z włosami przystrzyżonymi równo nad czołem i ostrzyżonymi po męsku, lub splecionymi w warkocz, sięgały do pięt. Paliły papierosy z miną niedbałego zadowolenia, podczas gdy towarzyszący im mężczyźni, ubrani w ciemne jedwabie i małe, okrągłe czapeczki, jak się zdawało, interesowali się taksamo sklepami, jak ich żony i siostry.

W sklepie Loo-Tih-Fuha mieszany tłum wybierał jedwabie. Niema równie nęcącego sklepu z półkami i ladami, zapełnionemi wszelakimi gatunkami, od ciężkiego brokatu do pajęczej żorżetty, we wszelkich odcieniach delikatnego zabarwienia.

Po drugiej stronie ulicy były sklepy z futrami, gdzie piętrzyły się na półkach niezliczone płaszcze rozmaite od zajęcy do sobola, skrojone po chińsku, z szerokimi rękawami. Skóry białych lisów, nie zepsute, wisiały pękami wraz z czerwonymi lisami mongolskimi, wilkami, psami, świstakami, wiewiórkami i kunami.

Sklepy z koronkami i ładną bielizną jedwabną, były inną pokusą dla sakiewek, podczas gdy porcelanowe sklepy, z wyrobami delikatnymi o artystycznym rysunku, nęciły nas do nowych wydatków.

Ruch uliczny był zdumiewający rozmaitością pojazdów i sposobem, w jaki najbardziej beznadziejne skłębienia rozwikływały się bez wypadku. Wśród najróżnorodniejszych powozów i automobili uwijały się riksze, zbytkownego typu, ciągnione przez rączych kulisów, a nawet można było spostrzedz taczki, które czasem wiozły chińskiego pasażera po jednej stronie, a jego bagaż po drugiej, albo były wyładowane tak wysoko towarami, że ten, co je popychał, nie mógł widzieć, dokąd idzie. Do tego dodać trzeba wielkie lory ciężarowe, ciągnione przez tuziny kulisów, bo ludzka praca jest najtańsza.

Zimny wiatr rychło nas zapędził na śniadanie do ogrzanego hotelu pobliskiego. Tak modny był ten zakład, żeśmy przecierali oczy, pytając siebie czy nie śpimy? I w tem eleganckiem urządzeniu i otoczeniu europejskiem kelnerzy, w strojach chórzystów operowych, świadczyli, że istotnie jesteśmy w Chinach.

Z Teatru Małego.

„Złodziej"

sztuka w 3 aktach H. BERNSTEINA.

Stara, bo stara, ale temperament ma i potrafi wzbudzić zainteresowanie. Dobra robota sceniczna, zwłaszcza w dwóch pierwszych aktach, bo trzeci grzeszy rozwlekłością i zatrąca tanim melodramatem. Treść, jakby żywcem zaczerpnięta z kryminalistyki; w pałacu pewnego bardzo bogatego pana, który od dłuższego czasu gości u siebie swego przyjaciela i jego małżonkę, również od dłuższego czasu popełniano systematycznie kradzież; ktoś dzielił się pieniądzmi jego żony, wykradając je z biurka. Sprowadzony potajemnie detektyw wyśledził, że kradzież tę popełnia — syn Fernand. Przygnębienie — rozpacz, jednem słowem tragedja w czcigodnej rodzinie.

Ale sprytny detektyw pomylił się: pieniądze kradła żona przyjaciela (niestety, nazwiska wywietrzały mi z głowy), która kupowała sobie za nie coraz to nowe stroje, aby zachować i podniecać miłość swego męża. Ostatecznie sprawa wychodzi na jaw; biedny młodzieniaszek zostaje zrehabilitowany, a niefortunna złodziejka wyjeżdża z mężem aż do Brazylji, aby tam odpokutować za swą przewinę.

Jeżeli już nie dla samej sztuki, bądź co bądź bardzo zajmującej, to dla gry pp. Rasińskiej i Brylińskiego warto pójść do Teatru Małego. Nie przesadzę, jeśli powiem, że akt II., w którym występuje tylko tych dwoje partnerów, był zagrany doskonale. Żywość djalogu oraz ekspresja, jaką w swe partje wkładają ci artyści, scenie nadaje charakter prawdziwie dramatycznego napięcia.

Na specjalną wzmiankę pochlebną zasługuje p. Lewicki, który rolę detektywa oddał z wyrazistością, świadczącą o inteligentnem wczuciu się w kreowany typ. Bardzo dobry był p. Nawrocki, z odpowiednią charakterystyczną naiwnością 19-letniego młodzieńca, grał p. Balcerzak.

Artur Ćwikowski.

Socjalistyczne pismo kobiece poświęcone modom.

Socjalistyczne organizacje kobiece w Niemczech, chcąc dotrzeć do kobiet ze sfer robotniczych, wydają od początku roku 1926 specjalny dwutygodnik mód pod tytułem „Die Frauenwelt" (Świat Kobiecy). — Pismo bardzo zręcznie i ciekawie redagowane wychodzi już w stukilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy. Okładki rysowane przez wybitnych malarzy, ilustrują życie kobiet-robotnic. Cztery pierwsze kartki pisma w każdym numerze poświęcone są powieściom, nowelkom, wierszom. Na czterech pozostałych znajdujemy: przepisy kucharskie, „poradnię lekarską", każka z abonentek, za nadesłaniem do redakcji kwitu abonamentowego, może otrzymać w następnym numerze bezpłatną poradę lekarską dla siebie i dzieci. Dalej mamy dział: „Jak umeblować i urządzić mieszkanie robotnicze, jak robić porządki domowe?" Potem idzie dział mód i robótek kobiecych. Do każdego numeru dodaje się, naprawdę wzorowy, wzór bibułkowy modeli. Dalej mamy bardzo umiejętnie i żywo prowadzoną „Skrzynkę do listów", gdzie w każdym numerze zabiera głos kilkanaście czytelniczek, a redakcja daje im na ich zapytania (dotyczące najczęściej życia rodzinnego, wychowania dzieci itp.) odpowiedzi bardzo zręcznie wciągające czytelniczki w krąg światopoglądu socjalistycznego. Wreszcie ostatnia kartka pisma to dział „Dowcipy i Rozrywki". Co drugi numer dodatki dla dzieci.

Pismo takie naprawdę odpowiada swemu celowi.

—:::—

Sposoby pomysłowych oszustów.

Handel fałszywemi mumjami.

Tutenkhamen, mumje, zabytki egipskie od lat kilku weszły w modę między zbieraczami starożytności. Zwłaszcza Amerykanie udawali się do Egiptu, by stamtąd śmiertelnemi szczątkami jakiejś księżniczki lub księcia, wodza lub panującego egipskiego, wzbogacić swoje zbiory. Namiętność tę swoich rodaków postanowił wykorzystać niejaki Hastings, który przyjechał do Kairu i założył coś w rodzaju towarzystwa akcyjnego, mającego dostarczać żądnym zabytków, mumji en gros.

Hastings wziął się iście po amerykańsku do dzieła. W Grecji i małej Azji zakupywał szkielety, przy pomocy wytrawnych rękodzielników i nie bez rady wytrawnego egiptologa, którego dotychczas nie udało się odkryć policji, fabrykował mumje, pakował je do doskonale zimitowanych trumien drewnianych, zaopatrzonych w nienaganne hieroglify. Poczem wynajął w bliskości Kairu kilkanaście jaskiń skalnych i porozmieszczał w nich swoje pierwszorzędne mumje.

Gdy zjawił się amator z kraju dolarów, albo czasem i z Europy, ajenci, którym się zwierzył ze swej chęci posiadania mumji, prowadzili go do Hastingsa i inscenizowano... otwarcie grobu Faraona. Otwierano jaskinię, wydobywano trumnę. Za mumję panującego płaciło się 2500 dolarów, zwykły książę lub księżniczka, kosztowali tylko 1000 dolarów, a za bezcen dostać można było staroegipskiego kapłana, który kosztował tylko 500 dolarów. Przy wykryciu oszustwa przez policję, pokazało się, że mumję Faraona Saitefernesa sprzedał Hastings nie mniej jak 200 razy. Tańsze mumje preparowano z kości końskich.

Handel temi fałszowanemi zabytkami egipskiemi byłby szedł tak w nieskończoność gdyby Hastings nie był popełnił nieostrożności sprzedania mumji antykwarzowi, i znawcy londyńskiemu Skinnerowi, który poznawszy się na oszustwie, zawiadomił władze.

—:::—

Miał szczęście.

17- letni dzielny kanadyjczyk Young stał się obecnie sławnym. Sławę swą ma do zawdzięczenia swej wielkiej odwadze i umiejętności pływania. Chodziło o przepłynięcie kanału Catalina w Kalifornji. Zgłosiło się 101 kandydatów, Young jeden zwyciężył. Przybył on do Kalifornji na starym motocyklu, bo nie miał pieniędzy na kolej, teraz ma już byt zapezpieczony.

Young opowiadał o sobie reprezentantom pism amerykańskich:

— zacząłem pływać, gdy miałem lat 17, w zimnem jeziorze Oetarie, które znajduje się blisko mego domu w Toronto. Widok mojej matki, wdowy ciężko pracującej, pchał mnie do spróbowania mych sił w tym konkursie. Pierwszy, który mnie namawiał do niego, to był Bill Hastings, mój kolega.

Nawiasem mówiąc, Bill był na brzegu, gdy Young dopłynął i z radości rzucił się z pasem ratowniczym do wody w ubraniu, aby ostatnich kilka minut płynąć z Youngiem:

— Matka Bill'a — mówił dalej Young — i moja matka zebrały razem kilka dolarów, aby kupić stary motocykl na podróż, bo kolej była za droga. Dojechaliśmy nim do Chicago, tam postanowiliśmy pójść do p. Wrighy (autora konkursu) aby nam pomógł. On wtedy powiedział nam: Widzę, że ście jacyś dzielni chłopcy, więc pożyczę wam 12 funtów. A jeżeli zdobędziecie moją nagrodę 5.000 funtów, to mnie tę sumę darujś... Z Chicago dojechaliśmy do Ohjohoma i tutaj motocykl rozleciał się i wtedy powędrowaliśmy na piechotę do Kalifornji i doszliśmy do Los Angeles z dwoma szylingami z początkiem jesieni. W Los Angeles spotkałem dr. O'Byrne z Toronto, który wytrenował dwie swoje córki w pływaniu i podjął się także mego treningu. On też opiekował mną, gdy stanąłem do zawodów. — Pierwszą większą przeszkodą był wkrótce po starcie ostry prąd, który wstecz mnie spychał... Kilka mil dalej dostałem silnych kurczów w nogach, musiałem się położyć na plecy i machać co sił nogami. W godzinę później jeszcze jeden atak się powtórzył. O pół mili od brzegu, gdy już słyszałem tłum, który witał mnie na brzegu, wpadłem w ławę splątaną wodorostów, które w jednej chwili oplątały mi nogi i ręce. Koło godziny musiałem się przez nie przedzierać, a potem już wiedziałem, że zwyciężyłem.

Odpadli już ostatni współubiegający się.

Miss Steger dała za wygraną po przebyciu 19 godzin w wodzie i będąc już tylko o 6 mil od brzegu, pni Hauser poddała się 15 minut później. P. Wrighy osobno obiecał dać nagrodę 3.000 funtów, którejkolwiek z pań, któraby dokończyła drogę, a później ogłosił dla każdej 500 funtów na pociechę. Youngowi towarzyszył cały dzień Ross, młody olbrzym z Chicago, lecz zrezygnował na godzinę przed konkursem. Wiatr wiał zimny i woda miała 13 stopni ciepła.

Amerykanie, znawcy twierdzą, że Young więcej dokonał niż ci, którzy przepłynęli kanał La Manche, bo kanał Catalina jest dłuższy o jedną milę i miejscami bardzo zimny i dużo w nim wodorostów, a także rekinów. Najpierwsi pływacy brali udział w konkursie, jak H. Sallivan i Toth, którzy przepłynęli swego czasu kanał La Manche i dziwnie wyglądało, gdy 17-letni chłopak płynął na czele, a do zachodu słońca pozostał sam jeden.

Starzenie się -- a hygjena życia.

Ubiegłej niedzieli mówił dr. Wiktor Tychowski adjunkt katedry fizjologji Uniwersytetu J. K. na temat „Starzenie się a higjena życia". Prelegent stwierdził na wstępie ,że w warunkach normalnych ustrój przechodzi przez trzy okresy: rozwoju, dojrzałości starzenia się. Każdy z nich wykazuje charakterystyczne cechy anatomiczne i fizjologiczne. Przejście w okres starzenia się i wystąpienie jego znamion charakterystycznych jest indywidualnie różne; dla mieszkańców naszego klimatu około 40 do 50 roku życia.

Zmiany wsteczne u osobników młodszych scharakteryzować należy jako starzenie się patologiczne. Znamiona starości występują tak w organizmie, jak i w psychice ludzkiej. Organizm wykazuje wychudnięcie, niedokrewność, skórę atroficzną, wiotką, włosy siwe, lub ich brak. Postać pochylona wskutek zmian w kręgosłupie, zanik wyrostków zębowych, szczęk po utracie zębów, wpadnięcie policzków, skrócenie twarzy w wymiarze pionowym. Atrofja komórek szlachetnych miąższu narządów wewnętrznych, bujanie w jej miejsce tkanki łącznej. Jednem z najstalszych znamion jest zwapnienie tętnic, prowadzące niejednokrotnie do groźnych dla życia powikłań chorobowych. Umysł starczy cechuje osłabienie energji życiowej, niezdolność do intensywnej pracy umysłowej zanik pamięci, niekiedy dochodzi do zdeklarowanej demencji.

Teorji starzenia się stworzono wiele. Wyczerpanie się wrodzonej energji „calor innatus", Arystotelesa, zgubne dla wyżywienia komórek zmiany sklerotyczne, występowanie zmian degeneracyjnych w komórkach, bujanie tkanki łącznej, samozatrucie ustroju produktami gnicia kiszkowego (Miecznikow), dysfunkcje gruczołów dokrewnych. Żadna nie zadowala.

Czynniki zewnętrzne przyspieszają względnie przyczyniają się do wystąpienia znamion starości. Jedne działają na ciało, inne na psyche człowieka. Do pierwszych zaliczyć należy choroby, używki, niehigjeniczny sposób życia, w szerokiem tego słowa znaczeniu. Do drugich szkodliwe wpływy psychiczne, zmartwienia, ciężką walkę o byt, niepowodzenia, stany depresji wskutek tego występujące. Odsunięcie okresu starości, względnie łagodzenie jego objawów jest niełatwem zadaniem dla medycyny. Profilaktyka chorób z jednej, — higjena życia z wszystkiemi jej szczegółami — z drugiej strony, wydają się — jak dzisiaj najskuteczniejsze. Środki farmakologiczne (arsen. żelazo, jod) nie odpowiedziały zadaniu. Organoterapja Brown-Sequardia nie utrzymała się. Modne dziś odmładzanie (Steinach, Woronow), jak dotychczas niepewne i w skutkach krótkotrwałe.

Wykład objaśniały bardzo dobre i zajmujące przeźrocza.

W najbliższą niedzielę 30. stycznia, wygłosi w kinoteatrze „Marysieńka" (plac Smolki) prof. dr. Steusing bardzo aktualny wykład p. t.: „Jak się należy chronić przed chorobami zakaźnemi".

Konsolidacja ruchu zawodowego.

W dniu 23. stycznia odbyła się konferencja Sekcji Zapałczanej w Warszawie w siedzibie Sekretarjatu warszawskiego.

Pod obrady wzięto sprawy: 1) jednolitości organizacyjnej, 2) Sekcji zapałczanej i 3) wystąpienia o umowę zbiorową.

W wyniku obrad postanowiono:

1) Konferencja delegatów fabryk zapałek stojąc na stanowisku jednolitości organizacyjnej wzywa wszystkich robotników i robotnice fabryk zapałek do wstąpienia w szeregi Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego w Polsce z siedzibą w Krakowie, Dunajewskiego 5. (Sekretarjat okręgowy — Warszawa, Leszno 53).

2) Uchwala powołać do życia fachową „Sekcję zapałczaną", którą stanowić będzie Konferencja Delegatów fabryk zapałek, zaś jej organem wykonawczym będzie sekretarz okręgowy Związku w Warszawie i wreszcie

3) postanawia dołożyć starań w kierunku przygotowania gruntu wśród robotnic i robotników fabryk zapałek, dla przeprowadzenia akcji o zawarcie umowy zbiorowej w przemyśle zapałczanym.

We wszystkich fabrykach delegaci winni rozpocząć akcję wśród robotnic i robotników za wstąpowaniem do związku.

Po zorganizowaniu fabryk zapałek, Związek wystąpi z żądanjem zawarcia umowy zbiorowej.

Konferencja postanawia rozpocząć zbiórkę pieniężną na „fundusz walki" o umowę zbiorową.

W celu opracowania żądań w związku z wystąpieniem o umowę zbiorową zwołany będzie jeszcze jeden zjazd sekcji zapałczanej.

We wszelkich sprawach związanych z tą akcją oddziały i delegaci mają zwracać się do Sekretarjatu Okręgu Warszawskiego, Centralnego Związku Rob. Przem. Chem. w Warszawie — Leszno 53.

Kłopoty największego komika filmowego.

Kłopoty największego komika filmowego.

Charlie Chaplin, który grą swoją bawi i do łez rozśmiesza miljony bywalców kinowych sam jest smutny i ma wiele kłopotów życiowych.

Przed kilku laty Chaplin ożenił się z młodziutką 17-letnią dziewczyną, ale pożycie między nimi nie było zbyt wesołe, tak, że pani Chaplin podała o rozwód, co podobno jego kompletnie wyrzuciło z równowagi.

The Daily Telegraph podaje szczegóły o procesie, wytoczonym przez żonę Chaplina o separację:

Narazie przyznano p. Licie Chaplin 1.500 dolarów miesięcznie na utrzymanie jej i dwojga dzieci, dalej 4.000 dolarów jako częściowe honorarja dla jej adwokatów i 5.000 dolarów do zapłacenia rozmaitych podatków i należytości.

Równocześnie z wniesieniem skargi pani Chaplin, żądającej połowy majątku męża, władze podatkowe wniosły skargę o 200.000 franków i należnych podatków za różnicę w ilości dochodu podaną przez p. Chaplina a urzędową sumą jego zysków i zarobków za 6 lat. Adwokat p. Chaplina określa te kroki sądowe jako gorączkę złota i twierdzi, iż ocena majątku jego klijenta na 15 miljonów dolarów jest grubą przesadą. Jak dotąd, podatnicy znaleźli tylko 20 tysięcy dolarów osobistego majątku a w jego prywatnej kasie ani grosza.

Pani Chaplin osobiście składała zeznanie, że dotąd wydawała 3.000 dolarów na miesiąc na utrzymanie domu p. Chaplina, obecnie, po doliczeniu czynszu, wystarczy jej 5.000 dolarów na miesiąc.

P. Chaplin, który po przyjeździe do N. Yorku zapadł na rozstrój nerwowy, pomału wraca do sił i lekarze twierdzą, że po kilku dniach ciszy i spokoju powróci do zdrowia.

Handel z Rosją.

W grudniu ub. r. przybyło z Rosji do Polski 1736 wagonów towarów, z czego 1321 wagonów rudy żelaznej, z Polski zaś wywieziono do Rosji 2228 wagonów towarów, z czego 1975 wagonów węgla.

Tranzyt przez Polskę w tym samym okresie czasu przedstawiał się następująco: z różnych krajów do Rosji przeszło przez Polskę 447 wagonów, z Rosji do różnych krajów 1843 wagonów różnych towarów.(Pat.)

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Róża“.
Sobota, o godz. 3 popoł. „Jaś i Małgosia“.
Soboa, o godz.t 7.30 wiecz. „Róża“.
Niedziela, o godz. 3. pop. „Kredowe Koło“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Lakme“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Księżna Cyrkówka“.
Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Cały dzień bez kłamstwa“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „O tem jeszcze nie wiecie...“
Niedziela, o godz. 3. pop. „Nitouche“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Niedojrzały owoc“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Złodziej“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Złodziej“.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 28. stycznia: Alfred Piccaver, I. tenor opery wiedeńskiej.
Wtorek, 1. lutego: Kwartet smyczkowy Sevcika.
Piątek, 4. lutego: Stefan Askenase, pianista.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW“: Hrabina z Texasu.
„APOLLO“: Zatajone ojcostwo.
„KOPERNIK“: „Dwaj Malcy“.
„MARYSIENKA“: „Dwaj Malcy“.
„PALACE“: Gdy zmysły grają.
„CHIMERA“: Samotne kobiety, oraz 2- aktowa komedja ???!!!

—:::—

TEATR WIELKI. Dziś i jutro wieczorem w dalszym ciągu wspaniały poemat dramatyczny Stefana Żeromskiego: „Róża“ — pod reżyserją p. Janusza Strachockiego.

Jutro popołudniu, o godz. 3-ciej po cenach najniższych — powtarza Teatr Wielki przecudną baśń operową E. Humperdincka: „Jaś i Małgosia“.

„KRÓLEWICZ JASZCZUR“, baśń muzyczna (prymityw ludowy), Bolesława Raczyńskiego, ukaże się w przyszłym tygodniu, jako najświeższa nowość repertuaru muzycznego. Próby już w pełnym toku, pod umiejętnem kierownictwem muzycznem kapelmistrza, Jarosława Leszczyńskiego a reżyserją Romualda Cyganika — przy współudziale kompozytora p. Bolesława Raczyńskiego, obecnego już we Lwowie.

„RADOŚĆ KOCHANIA“ (La Joie d'Aimer) głośna, 4- aktowa sztuka słynnego francuskiego pisarza Ludwika Verneille'a, ukaże się w Teatrze Wielkim w pierwszych dniach lutego. Próby odbywają się pod kierownictwem reżysera, p. Edwarda Żyteckiego.

„JEJ CHŁOPCZYK“, bajecznie dowcipna farsa 3-aktowa R. Praxy'ego, będzie najbliższą premierą komedjową Teatru Nowości.

„KOBIETA I MIŁOŚĆ NA AFRYKAŃSKIM BRZEGU“. Oto tytuł zajmującego odczytu, który wygłosi znany literat, autor wydanej między innemi ostatnio książki podróżniczej p. t.: „W cieniu palm i minaretów“ T. M. Nittman w poniedziałek 31. b. m. o godz. 8. w. w wykwintnych salonach niedawno otwartego „Domu Sztuki“ (Hotel Europejski — pl. Marjacki). Bilety w cenie 2 — 1 zł. Czysty dochód przeznaczony na fundusz dla wdów i sierot po artystach- plastykach. Tak oryginalny temat tej pogadanki, jak i szlachetny cel przyciągnie z pewnością liczne grono publiczności do nowej placówki artystycznej naszego miasta.

Lwowska Org. Młodzieży T. U. R.

RYNEK 8, I. p.

We wtorek, 1. lutego o godz. 6.30 wiecz. odbędzie się odczyt tow. Bronisława Sołkowskiego pt.: „PORADNICTWO ZAWODOWE“ (Psychotechnika).
odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnymi.

—:::—

Organizacja Młodzieży T. U. R. Kałusz.

Staraniem Okręgowego Robotniczego Sportowego „Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych“ we Lwowie, odbędzie się w niedzielę 30 stycznia o godz. 6. wieczorem w sali Domu Robotniczego

ODCZYT
tow. Artura Lewickiego p. t.:
„KARPATY I TATRY“

Odczyt ilustrowany licznymi obrazami świetlnymi.

—:::—

T. U. R.

POSIEDZENIE ZARZĄDU TUR. odbędzie się w piątek, 28. stycznia b. r. o godz. 7. wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p.

Na porządku dziennym:
1) Sprawy bieżące.
2) Organizacja Młodzieży.
3) Walny zjazd TUR. w Katowicach dnia 2. lutego b. r.

Członków Zarządu wzywa się do punktualnego jawienia się.

—:::—

T. U. R. Borysław.

W sobotę, 29. b. m. o godz. 7. wiecz. Wieczór dyskusyjny na temat: „Ruch zawodowy“, referent tow. Moszoro.

—:::—

Komunikaty.

× WIEC OGÓLNO- AKADEMICKI, zwołany przez przedstawicielstwo akademickiej młodzieży lewicowej w sprawie opłat akademickich odbędzie się w niedzielę, w lokalu b. teatrzyku „Ul“ przy ul. Ossolińskich l. 10. o godz. 11. rano.

× LEGJA INWALIDÓW WOJSK POLSKICH rozpoczyna w najbliższych dniach sprzedaż obrazów patrjotycznych i kalendarzy, z której to sprzedaży dochód przeznaczony jest na rzecz Legji Inwalidów WP.

Cena artykułu uwidoczniona jest na odwrotnej stronie obrazu (kalendarza).

P. T. Interesowanych członków o poparcie w tej rozsprzedaży gorąco prosimy.

Władze państwowe, samorządowe i komunalne upraszamy o udzielanie swego poparcia naszym przedstawicielom.

× CENT. ZW. ROB. PRZEM. SKÓRZ i pokrewnych zawodów w Polsce Oddział II. Lwów, urządza w niedzielę, dnia 30- stycznia b. r. o godz. 11-tej przed poł. w lokalu własnym przy ul. Ossolińskich l. 10, Poranek ku czci straconych w r. 1886 bojowników „Proletarjatu“, z następującym programem: 1) Zagajenie, 2) Referat o znaczeniu „Proletarjatu“, 3) Deklamacje w języku polskim, ukraińskim i żydowskim.

Na tę uroczystość zaprasza Związek członków Zw. Zawodowych. Wstęp wolny. Datki dobrowolne.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.